

# POLSKA WALCZĄCA

B.D.I.C

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŻNIE

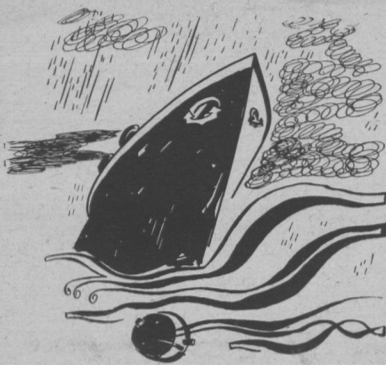
FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 8-go lipca 1944r.

Rok VI. Nr. 27

# BAŁTYK I PRZYSZŁA EUROPA



rys. ZDZISŁAW BORYSOWICZ

### POLSKA ŚWIADOMOŚĆ MORSKA PRZED WOJNĄ I W CZASIE WOJNY

Jak Polska długa i szeroka rok rocznie w czerwcu manifestowaliśmy naszą wolę nierozdzielności z morzem. Dostęp Polski do morza był dla każdego z nas symbolem prawdziwej i pełnej wolności Polski. Nie wszyscy wiedzieliśmy co i jak z tym dostępem do morza należy robić, ale istniało zdrowe, instynktowne zrozumienie znaczenia morza dla naszej przyszłości.

Coraz powszechniejsze przy tym było zrozumienie, że "dostęp do morza" to nie tylko większy lub mniejszy skrawek wybrzeża i praca na nim, ale to — wyjście na morze i praca na morzu, to wykorzystanie dróg i bogactw morza, to własna marynarka handlowa i własne rybołówstwo morskie.

Coraz powszechniejsze też było przekonanie, że dostęp do morza i wolności morskiej — trzeba bronić, że trzeba posiadać odpowiednio silną marynarkę wojenną i lotnictwo morskie. Pod tym względem szerokie rzesze obywateli wykazały większy od kierowników państwa zmysł polityczny, dając tego konkretny dowód w ofiarach materialnych na rozbudowę marynarki wojennej wówczas, gdy program tej rozbudowy do minimalnych, koniecznych rozmiarów nigdy nie został wprowadzony w życie przez czynniki odpowiedzialne za obronę państwa.

We wszystkich dziedzinach pracy na wybrzeżu i na morzu osiągnęliśmy poważne, niekiedy imponujące wyniki. Było nam jedynie bardzo ciasno nad Bałtykiem. Wąski skrawek wybrzeża nie wystarczał na potrzeby gospodarce, ani nie mógł zapewnić bezpiecznych baz dla marynarki wojennej i lotnictwa morskiego.

To też podczas wojny powszechnie zostało wśród nas uznane, że polskie cele wojenne obejmują nie tylko odzyskanie utraconego skrawka wybrzeża i wcielenie Gdańska do Rzeczypospolitej, ale równocześnie — rozszerzenie naszego dostępu do morza przez przyłączenie Prus Wschodnich i choćby reszty wybrzeża kaszubskiego, tak, by uzyskać wybrzeże od Królewca co najmniej do Kolobrzewa. Co do tej sprawy istnieje wśród nas powszechne zrozumienie. Istnieje wszakże inne zagadnienie, z którego ważności nie wszyscy zdajemy sobie sprawę.

### BAŁTYK JAKO ZAGADNIENIE OGÓLNO-EUROPEJSKIE

Położenie geograficzne Bałtyku jest tego rodzaju, że Niemcy mając w ręku kanał Kiloński i łatwość zagarnięcia kontroli nad

cieśninami duńskimi, mogą w razie wojny odciąć Bałtyk od świata, przekształcić go na swe morze wewnętrzne i wykorzystywać dla swych własnych celów gospodarczych i militarnych. Dopóki Bałtyk nie zostanie otwarty i Royal Navy nie będzie miała zapewnionego wstępu nań — dopóty nie będziemy w stanie obronić ani naszego dostępu do morza, ani naszej wolności morskiej, zaś narody skandynawskie i bałtyckie znajdować się będą pod naciskiem politycznym, a narody środkowo-europejskie pod naciskiem gospodarczym i politycznym Niemiec.

Widzieliśmy zawsze naszą własną sprawę jak najściślej pojętego dostępu Polski do morza, nie dostrzegaliśmy na ogół, poza nielicznymi znawcami zagadnień bałtyckich, znacznie szerszej, międzynarodowej sprawy — zagadnienia Bałtyku jako całości, jego gospodarczego wykorzystania i militarnego zabezpieczenia.

Warto tu przypomnieć, że "Polska Walcząca" była pierwszym pismem, które poruszyło sprawę Bałtyku jako zagadnienia międzynarodowego o ogólnie-europejskim znaczeniu, oraz położyło nacisk na konieczność zainteresowania Wielkiej Brytanii Bałtykiem. Już w listopadzie 1941 roku "Polska Walcząca" wydrukiowała serię trzech artykułów Andrzeja Doddiesa pod wspólnym tytułem "Brytyjsko-polska przyszłość Bałtyku". Dopiero po tych artykułach, pod koniec grudnia 1941 roku, przyszyły uchwały Rady Morskiej w tej sprawie, a rok 1942 przyniósł artykuły — Adama Pragiera w "La France Libre", Rowmunda Piłsudskiego w "Bellonie" i Henryka Strasburgera w "Nowej Polsce", oraz Broszurę Rowmunda Piłsudskiego "Baltic, Britain and Peace". Wszystkie te prace z większymi lub mniejszymi odchyleniami przyjmowały tezy "Polski Walczącej" o konieczności otwarcia Bałtyku i zapewnienia flocie brytyjskiej wstępu na jego wody, oraz o konieczności ściślejszej współpracy politycznej, gospodarczej i wojskowej Wielkiej Brytanii z Polską, szeroko i silnie rozsiadła na wybrzeżu Bałtyku.

### SPRAWA OTWARCIA BAŁTYKU

Zorganizowana przed paru miesiącami w Londynie Wystawa Morska odbyła się już pod hasłem: "Wolność Bałtyku decyduje o pokoju europejskim" oraz miała na celu przekonanie Brytyjczyków o politycznym, gospodarczym i wojskowym znaczeniu Bałtyku — tego Morza Śródziemnego Północy, przez które nie wiedzie wprawdzie droga do Indii i Australii, ale przez które prowadzi szlak morski do środkowej i północno-wschodniej Europy oraz, które jest podstawą zarówno militarnej potęgi Niemiec, jak i ich zdolności do wywierania ekonomicznego nacisku na mniejsze kraje środkowo — europejskie. Niedostępny dla brytyjskiej marynarki wojennej i znajdujący się na skraju zasięgu, lub zgoła poza zasięgiem lotnictwa brytyjskiego, Bałtyk, praktycznie biorąc, jest wewnętrznym morzem niemieckim, wylegarnią niemieckiej siły na morzu i bezpiecznym szlakiem handlowym łączącym Niemcy z krajami skandynawskimi. Panowanie Niemiec na Bałtyku to stała groźba wisząca nad tymi krajami.

Zadne z państw rejonu bałty-

ckiego, ani też wszystkie one razem wzięte, nie mogą zrównoważyć siły Rzeszy na morzu bez pomocy z zewnątrz. Pomoc ta musi im być zapewniona. Celem militarnego zabezpieczenia Bałtyku należy: zzbawić Niemcy floty wojennej i lotnictwa, zapewnić Wielkiej Brytanii i jej Sojusznikom panowanie nad wrotami Bałtyku, wreszcie zapewnić Wielkiej Brytanii posiadanie na Bałtyku sojusznika, rozporządzającego dostatecznymi siłami morskimi oraz bezpiecznie i dogodnie położonymi bazami.

### ROLA POLSKI NA BAŁTYKU

Zacznijmy od tego ostatniego zagadnienia. Sojusznikiem takim nie może być żadne z państw skandynawskich lub bałtyckich, są one bowiem krajami zbyt małymi. Nie może nim być również Rosja, kraj wybitnie lądowy, zainteresowany zagadnieniami nie tylko Europy, ale i Azji. Inaczej jest z Polską, która choć nie posiada wielkich tradycji morskich, jednak odzyskawszy zaledwie niewielki skrawek wybrzeża, w latach pokoju i podczas wojny wykazuje wielkie zrozumienie dla spraw morskich i posiada wszystkie dane, by zostać jednym z narodów przodujących w walce i pracy na morzu. Polska, szeroko i bezpiecznie rozparta na południowym wybrzeżu Bałtyku, posiadająca dostatecznie liczne bazy morskie i lotnicze oraz rozbudowaną przy pomocy Wielkiej Brytanii marynarkę wojenną — jest tym Sojusznikiem, którego Wielka Brytania potrzebuje, by kontrolowała Bałtyk i nie dopuścić do ponownego opanowania go przez Niemcy.

### "GIBRALTAR BAŁTYCKI" I LIKWIDACJA NIEMIECKIEJ SIŁY MORSKIEJ

Przechodząc z kolei do sprawy otwarcia Bałtyku należy stwierdzić, iż Kanał Kiloński musi być Niemcom odebrany.\* Tak jak nad bramą Morza Śródziemnego czuwa Gibraltar, tak nad wszystkimi bramami Bałtyku czuwać muszą bazy morskie i lotnicze, znajdujące się w rękach Wielkiej Brytanii i jej Sojuszników. Winny one powstać na odebranych Niemcom wyspach Helgoland i Sylt, oraz na wyspach Fryzyjskich, na lądzie stałym na północ od Kanału Kilońskiego, na kilku wyspach w cieśninach duńskich, wreszcie na Bornholmie i Rugii. Bazy te nie tylko panowałyby nad bramami Bałtyku, ale równocześnie trzymałyby w zasięgu kilkunastominutowego lotu Hamburg, Bremę, Szczecin i pozostałe porty niemieckie, z góry skądinąd na niepowodzenie nową próbę niemiecką wywołania zawieruchy światowej.

Ostatnim wreszcie środkiem, zmierzającym do obezwładnienia Niemiec na morzu, powinno być pozbawienie Rzeszy prawa posiadania floty wojennej i lotnictwa morskiego. Flota niemiecka winna być podzielona pomiędzy Sojuszników, przy czym Polska, która bierze udział w wojnie morskiej w stopniu znacznie większym, a jeżeli wynikało by z jej możliwości morskich, uzyskanych w Traktacie Wersalskim — powinna otrzymać znaczny udział w tym podziale, który ułatwiłby stworzenie naszej siły militarnej na morzu.

\* Por. Artur Reyman: "Wolność Bałtyku" w nr. 47 "Polski Walczącej" z ub.r.

### ROZBROJENIE NIEMIEC Z INSTRUMENTÓW NACISKU GOSPODARCZEGO

Tak przedstawia się sprawa zlikwidowania panowania militarne Niemiec na Bałtyku i przeskazania im w ponownym opanowaniu tego rejonu. Ale Niemcy wyciągały również olbrzymie korzyści gospodarcze ze swego położenia nad Bałtykiem. Posiadając porty na Bałtyku i na Morzu Północnym oraz dużą flotę handlową, używały ich jako narzędzia nacisku gospodarczego na wszystkie mniejsze państwa środkowo-europejskie.

Handel zagraniczny tych państw był stale w znacznej zależności od Niemiec. W roku 1937 udział Niemiec w handlu zagranicznym Bułgarii wynosił: w imporcie 58%, w eksporcie 47%, Węgier — 44% i 41%, Jugosławii — 42% i 53%, Rumunii 35% i 26%, Grecji — 30% i 40%, wreszcie Czechosłowacji — 19% i 31%. Tomaczy się to nie tylko wysokim uprzemysłowieniem Niemiec, ale — przede wszystkim faktem, iż dzięki swemu położeniu geograficznemu, wykorzystując swą marynarkę handlową, porty i drogi wodne Niemcy stały się głównym pośrednikiem krajów środkowo-europejskich w ich handlu zagranicznym.

Polska dała przykład, że można i — jak można — wyzwolić się spod tej gospodarczej przewagi Niemiec. Po zeszłej wojnie znajdowała się ona również w zależności gospodarczej od Niemiec. W 1922 r. udział Niemiec w handlu zagranicznym Polski był znacznie wyższy, aniżeli w handlu jakiegokolwiek innego kraju środkowo-europejskiego. Wynosił on w imporcie 47%, a w eksporcie aż 60%. To też w 1925 r. Niemcy sądziły, iż będą mogły załamać i podporządkować sobie gospodarczo Polskę i wypowiedziały nam wojnę celną. Dzięki powstającemu właśnie wówczas własnemu portowi w Gdyni i własnej marynarce handlowej, mogliśmy stopniowo przerzucić olbrzymią większość naszych zagranicznych obrotów gospodarczych na szlaki morskie. Doszliśmy do tego, iż 3/4 handlu zagranicznego Polski szło morzem. Polska nie tylko, że nie ugięła się w wojnie gospodarczej z Niemcami, ale niemalże całkowicie uniezależniła się od niemieckiego pośrednictwa. W 1937 r. udział Niemiec w imporcie i w eksporcie Polski wynosił już tylko 19%.

Ten przykład Polski wskazuje, w jaki sposób można wyzwolić państwa środkowo-europejskie spod zależności gospodarczej Niemiec. Niemcy muszą być pozbawione instrumentów nacisku gospodarczego. Niemiecka flota handlowa, po pozostawieniu pewnej ilości statków, niezbędnych dla własnych potrzeb Niemiec, winna być podzielona pomiędzy państwa sojusznicze, przy czym Polska powinna wziąć poważny udział w tym podziale, który winien ułatwić nam osiągnięcie niezbędnych dla naszych potrzeb gospodarczych 850.000 ton floty handlowej.

Niemcy winny być nadto pozbawione dochodów z portów i dróg wodnych. Handel zagraniczny Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii w takim stopniu, w jakim to będzie możliwe z punktu widzenia gospodarczego, winien być skierowany na polskie drogi wodne i kolejowe oraz porty polskie. Szczecin oraz niemieckie drogi wodne, obsługujące Czechosłowację, Węgry i Austrię powinny

być odebrane Niemcom i zorganizowane pod zarządem międzynarodowym z udziałem Wielkiej Brytanii, Polski i krajów korzystających z tych urządzeń. W ten sposób dochody z niemieckich portów i dróg wodnych, zamiast zasilać machinę wojenną Rzeszy, mogłyby być obrócone na potrzeby gospodarce i podniesienie stopy życiowej krajów środkowo-europejskich.

### INTERESY WIELKIEJ BRYTANII NA BAŁTYKU

Wszystkie te zagadnienia gospodarcze, dotyczące Bałtyku i Europy Środkowej, mają wielkie znaczenie dla Wielkiej Brytanii. Jak już wspomnieliśmy, Bałtyk — Morze Śródziemne Północy, nie leży wprawdzie na drodze do Indii i Australii, prowadzi jednak przezeń drogą do krajów środkowo-europejskich, których obroty gospodarcze są większe, aniżeli Indii i Australii razem wziętych. Tak w 1937 r. import Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Jugosławii wyrażał się kwotą 610 milionów dolarów w złocie, wówczas gdy w tym samym roku cały import Indii i Australii wynosił tylko 559 milionów dolarów w złocie. Udział Wielkiej Brytanii w obrotach gospodarczych Środkowej Europy był przed wojną stosunkowo nieznaczny. Tak n.p. — w handlu zagranicznym Polski w 1937 r. wynosił tylko około 15%.

Również udział bandery brytyjskiej w obrotach portów bałtyckich był bardzo niski. Tak więc w obrotach portów polskiego obszaru celnego: Gdynia-Gdańsk, które łącznie były większe od obrotów wszystkich innych portów południowo-bałtyckich razem wziętych, bandera brytyjska zajmowała szóstą miejsce, stanowiąc zaledwie 8% ogólnego tonażu odwiedzających je statków.

Widzimy więc, iż po wojnie dla handlu brytyjskiego i brytyjskiej bandery otworzą się wielkie możliwości pracy z portami południowo-bałtyckimi, a przez nie — z krajami środkowo-europejskimi.

Bałtyk ma dla nas olbrzymie znaczenie polityczne, gospodarcze i wojskowe. Obok jednak naszego własnego zagadnienia dostępu do morza, wolności morskiej i jej zabezpieczenia, istnieje szersze, międzynarodowe zagadnienie Bałtyku, który jest jedną z kluczowych pozycji w strukturze ładu i pokoju europejskiego. I tak jak zagadnienie naszego dostępu do morza, jego wykorzystania i zabezpieczenia Polska nie może rozwiązać bez współpracy z Wielką Brytanią, tak, naszym zdaniem, Wielka Brytania nie może rozwiązać zagadnienia Bałtyku bez współpracy z Polską. I dlatego w tej dziedzinie związani jesteśmy nierozdzielnie z Wielką Brytanią, naszym wspólnym interesem. Nie ma zdrowej i bezpiecznej przyszłości Bałtyku bez oparcia jej o współpracę polsko-brytyjską.

To też nie znajduję innego zakończenia tego artykułu, jak tylko powtórzenie ostatnich zdań napisanych na ten temat przed blisko trzema laty:

"Wielka Brytania musi panować nad wrotami Bałtyku, musi też mieć na tym morzu pewnego i silnego sojusznika w Polsce, szeroko i mocno opartej na wybrzeżu, silnej na morzu".

"Musimy być razem na Bałtyku. Razem — Wielka Brytania i Polska".

ANDRZEJ DODDIES



# Ćwierćwiecze Traktatu Wersalskiego

B.D.I.C.

Dwadzieścia pięć lat temu, 28-go czerwca 1919 r., podpisano w Wersalu traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Rzeszą Niemiecką. Niemcy cesarskie przegrały ostatecznie długą, czteroletnią wojnę, w ciągu której parę razy bliskie były zwycięstwa. Marzenia o władzy nad światem skończyły się, trzeba było zapłacić wystawiony rachunek.

Nie był on mały, zwłaszcza jeśli chodzi o rewindykację terytorialną, aczkolwiek nie załatwiał wszystkich żądań państw sąsiadujących z Niemcami, pozostawiał wiele spraw otwartych lub też załatwiał je połowicznie. Straty terytorialne Niemiec w porównaniu ze stanem posiadania drugiej Rzeszy były dość duże. Niemcy musieli oddać Alzację i Lotaryngię Francji, Eupen i Malmédy Belgii, Północne Pomorze Polsce, a poza tym Gdańsk i Klajpeda, dwa trzeciorzędne zresztą w gospodarce niemieckiej, porty na Bałtyku — zostały odłączone od Rzeszy w tym celu, aby utworzyć z nich wolne miasta. O losach Zagłębia Saary, Górnośląska, Mazurów, Warmii i Szlezewiku miały rozstrzygnąć późniejsze plebiscyty. Ponadto, Niemcy traciły na rzecz głównych mocarstw sprzymierzonych wszystkie posiadłości zamorskie, co kładło kres marzeniom o imperium kolonialnym.

Oprócz ustępstw terytorialnych Niemcy poddać się musiały surowym klauzulom wojskowym, które miały ograniczyć możliwości zbrojeniowe Rzeszy i raz na zawsze uniemożliwić jej podjęcie nowej próby zawiadnięcia światem.

Rzesza Niemiecka, której miliońskie armie przez cztery lata deptały liczne ziemie Europy, skazana została na szczyplą jedynie siłę zbrojną, która nie mogła przekroczyć cyfry stu tysięcy ludzi. Traktat Wersalski mówił wyraźnie, że Niemcy mogą posiadać najwyżej 7 dywizji piechoty i 3 dywizje kawalerii, że główny sztab niemiecki, duma szeregu pokoleń pruskich militarystów, ma być skasowany i że jedynie mogą istnieć na terenie całej Rzeszy dwa sztaby korpusu armii.

Zniesiono powszechną służbę wojskową, a owa stu-tysięczna armia miała być rekrutowana tylko w drodze zaciągu ochotniczego. Ażebym uniemożliwić przeskalanie rezerw pod pozorem zbyt częstej "wymiany" ochotników, Traktat Wersalski postanawiał, że podoficerowie i szeregowi zgłaszający się do służby, muszą pełnić ją nieprzerwanie w ciągu lat 12-u. Podobne przepisy dotyczyły i oficerów, którzy musieli służyć przynajmniej do 45-go roku życia, nowo-mianowani zaś podpisać zobowiązanie o pozostawianiu w szeregach przynajmniej przez lat 25.

Ograniczono szkolnictwo wojskowe do jednej tylko szkoły dla każdego rodzaju broni, wzbroniono urządzania jakichkolwiek ćwiczeń dla oficerów zwolnionych ze służby i zakazano wydawania zarządzeń o charakterze mobilizacyjnym. Obywatele Rzeszy nie mieli również prawa wstępować do służby w siłach zbrojnych obcych państw, a rząd niemiecki pozbawiony został prawa wysyłania własnych *attachés* wojskowych.

Klauzule traktatu nakazywały również zburzenie wszelkich fortyfikacji po obu brzegach Renu na głębokość do 50 km na wschód od tej rzeki. Jednakże umocnienia na południu i wschodzie Niemiec nie miały ulec zniszczeniu.

Marynarka wojenna budowana przez lat pięćdziesiąt przez Niemcy cesarskie i zagrażająca swą siłą nawet flocie brytyjskiej, została zredukowana do 6 pancerników, 6 lekkich krążowników, 12 kontrtorpedowców i 12 torpedowców, przy czym personel floty nie mógł przekraczać 15.000 ludzi wszystkich stopni. Niemcy mieli wydać sprzymierzonym 8 pancerników, 8 lekkich krążowników, 42 nowoczesne kontrtorpedowce i 50 nowoczesnych torpedowców. Traktat nałożył również ściśle normy w dziedzinie budowy nowych jednostek, przewidzianych jako uzupełnienie okrętów wycofanych ze służby. Przewidywał on, że Niemcy nie mogą posiadać pancerników o pojemności większej, niż 10.000 ton, a krążowników niż 6.000 ton. Dla kontrtorpedowców ustalono normę 800 ton, dla torpedowców 200

ton. Budowa, posiadanie i nabywanie wszelkich okrętów podwodnych — zostały wzbronione, nawet jeśli były one służące wyłącznie dla celów handlowych.

Rzesza Niemiecka nie mogła posiadać lotnictwa wojkowego i morskiego, wzbroniona została fabrykacja gazów trujących i ich import, jak również przywóz broni i amunicji.

Trzecią wreszcie dziedziną ciężarów nałożonych na Niemcy były t.zw. reparacje czyli-odškodowania wojenne. Rzesza uznana oficjalnie przez Traktat Wersalski za winną wywołania wojny, miała wynagrodzić szkody i straty tym państwom, które ucierpiały wskutek napaści niemieckiej. Artykuł 235 Traktatu Wersalskiego przewidywał, że już w ciągu okresu 1919-1921 Niemcy muszą zapłacić w złocie, towarach, okrętach i t.p. zaliczkę, której równowartość wynosić miała 20-cia miliardów marek w złocie. Dalsze sumy należne od Niemiec tytułem odszkodowań, miały być stopniowo ustalane, jak również opracowany miał być dokładny plan uiszczenia tych należności przez państwo niemieckie.

Cesje terytorialne, ostatecznie przesądzone w Wersalu, obejmowały wyłącznie ziemie, których nie-niemiecki charakter, nie ulegał wątpliwości. Rzeszy odebrano po prostu to, co nigdy nie było jej własnością, jednakże cały szereg terenów, jak: Górny Śląsk, Szlezewik, Mazury czy Warmia, wszędzie tam, gdzie Niemcom udało się wykazać choćby pozory posiadania własnej masy etnicznej, poddane zostały plebiscytom. Traktat Wersalski, na który duży wpływ wywarło słynnych 14-cie punktów Wilsona, wychodził ze słusznych zresztą zasad, samostanowienia narodów. W stosunku do Niemiec posunął się jednak w tej dziedzinie tak daleko, że nawet te-

reny poddane silnej i sztucznej kolonizacji niemieckiej, gdzie żywił niemiecki był napływowy i korzenie swe zapuścił stosunkowo płytko — uznano za tereny sporne. Plebiscyty — to charakterystyczny akcent Traktatu Wersalskiego, mówiący dowodnie o dobrej, choć pedantycznej nieraz woli jego twórców.

Dla Polski rozwiązanie graniczne, zwłaszcza nad morzem, było tego rodzaju, że stwarzało stałą możliwość konfliktu i nie zaspakało naturalnych potrzeb odrodzonej Rzeczypospolitej. Polska uzyskała co prawda dostęp do morza, był on jednak zbyt mały, a poza tym wybrzeże, które nam przyznano, było pustką, na której dopiero w ciągu kilkunastu lat wyrósł cud Gdyni. Jedyny wielki port, Gdańsk, dla którego naturalnym zapleczem były ziemie Rzeczypospolitej, nie został do niej przyłączony. Statut Wolnego Miasta, aczkolwiek dawał Polsce duże uprawnienia, jednak uniemożliwiał w pełnym słowa znaczeniu władanie tym portem, stąd okres między dwiema wojnami był jednym ciągiem sporów polsko-gdańskich, w których zła wola władz Wolnego Miasta była oczywista dla każdego.

Prusy Wschodnie przez swe geograficzne położenie i stosunkowo niewielką odległość ich granicy od Warszawy, stanowiły stałą groźbę dla Polski i zresztą, jak się okazało podczas kampanii 1939 r., były tą groźbą istotnie. Plebiscyt, przeprowadzony w Warmii i na Mazurach, odbył się latem 1920 r., kiedy armie rosyjskie stały pod Warszawą i kiedy wysiłek propagandy ze strony Polski był na tych ziemiach prawie żaden. W rezultacie, Niemcy, stosując różne metody agitacji, wygrali ten plebiscyt. Sposobność odsunięcia granicy nieco bardziej na północ od

Warszawy i przyłączenia odwiecznie polskich, choć w znacznym stopniu niemieczonych ziem, prześladała.

Plebiscyt na Śląsku, przeprowadzony w innych już warunkach, dał Polsce znaczną część tego bogatego zagłębia przemysłowego, jednakże był rozwiązaniem tylko połowicznym, nie czyniąc zadość ani naszym słusznym historycznym roszczeniom, ani wymaganiom gospodarczym.

Kiedy podpisywano w Wersalu traktat pokojowy z Niemcami, Polska była już od szeregu miesięcy rzeczywistością. Była państwem uznanym, posiadającym własny rząd, przeprowadzone wybory do sejmów, własną armię tworzoną dosłownie z niczego i co ważniejsze, tworzoną w ogniu walk toczonych na wszystkich niemal frontach. Miała normalne stosunki dyplomatyczne z państwami sprzymierzonymi i neutralnymi i nie zawdzięczała swego istnienia Traktatowi Wersalskiemu. Nawet znaczna część ziem na zachodzie formalnie odzyskanych dopiero przez postanowienia wersalskie, faktycznie znajdowała się już w rękach polskich. Powstanie Wielkopolskie, które wybuchło 27-go grudnia 1918 r. wyzwoliło je znacznie wcześniej.

Rozwiązanie graniczne polsko-niemieckie nie odpowiadało więc wszystkim naszym żądanom, a przez połowiczne załatwienie niektórych spraw jak Gdańska, Prus Wschodnich i Śląska, przez dość dziwną sytuację oddzielenia Prus Wschodnich od Rzeszy, przy równoczesnym pozostawieniu ich w ramach państwowości niemieckiej — stwarzało wieczne źródło konfliktu i zarzewie nowych wojen.

Mimo tego jednak, że Traktat Wersalski nie zaspakał naszych roszczeń, Polska szanowała swój

podpis złożony na tym dokumencie i stosowała się ściśle do jego postanowień. Więcej, gotowa go była bronić i udzielić swej siły w wypadku pogwałcenia przez Niemcy przyjętych zobowiązań. Dała zresztą tego dowód w r. 1936 podczas remilitaryzacji Nadrenii, kiedy, pomimo zawartego już od dwóch lat z Niemcami paktu o nie-agresji, rząd polski zawiadomił Francję, że gdyby chciała wyciągnąć konsekwencje z naruszenia traktatu przez Niemcy, Polska uważała się za zobowiązana umową polsko-francuskiego przyrzeczenia z 1921 r. i gotowa jest udzielić zbrojnego poparcia. Niemsty, oferta nie została przyjęta. W trzy lata potem wybuchła wojna, w nieskończenie lepszych dla Rzeszy okolicznościach.

Traktat Wersalski, niewiele przetrwał swych twórców. Pomyślany jako trwałe uregulowanie stosunków w Europie, wydawał się mieć wszelkie dane, by stać się fundamentem wzajemnych stosunków przynajmniej na dłuższy okres. Już w dwadzieścia lat po podpisaniu aktu w Wersalu, wybuchła nowa wojna, spowodowana przez Rzeszę Niemiecką. W rzeczywistości, traktat ten już na wiele lat przed obecną wojną obowiązywał tylko na papierze.

Twórcom Traktatu Wersalskiego stawiano liczne zarzuty, niemniej jednak wydaje się, że to nie treść paragrafów podpisanych w Wersalu była powodem szybkiego odrodzenia Rzeszy Niemieckiej. Winę ponosili ci, na których przede wszystkim spoczywał obowiązek pilnowania, aby zasady Traktatu były wypełniane przez Niemców i aby Rzesza nie omijała tych przepisów lub otwarcie ich nie łamała. Najlepsza bowiem, najbardziej idealna norma prawna pozostaje martwą literą, jeśli nie posiada szybkiej, sprężystej egzekutywy, środków wymuszenia posłuchu.

Postanowienia Traktatu Wersalskiego nie zostały przez Niemców wykonane, albo też wykonane były częściowo i powierzchownie. Najpierw fikcją stały się reparacje, które, rozkładane i dostosowywane przez różne organy międzynarodowe do możliwości płatniczych "biednych" Niemiec, nie zostały w rezultacie spłacone. Co więcej, Niemcy otrzymali wiele pożyczek zagranicznych, które pozwoliły im rozbudować swój i tak już potężny przemysł.

Potem przyszyły zupełnie jawne przekraczania klauzul wojskowych i ukryte zbrojenia, które, po dojściu Hitlera do władzy, prowadzone były już bez żadnych osłonek. Przez wiele długich lat naród niemiecki ostrzył nóż i nie robił bynajmniej tajemnicy w jakim celu to czyni. Przygotowywał się do zrzucenia ostatnich więzów nałożonych Rzeszy w Wersalu, do rewindykacji terytorialnych, a jednocześnie do nowej próby opanowania świata.

Zachód Europy nie wierzył jednak w wojnę, ludził się, że zdoła jej uniknąć, nie był do niej pod żadnym względem przygotowany, ani materialnie, ani moralnie, ani politycznie, mimo, że z roku na rok, z dnia na dzień niemal, klauzule traktatu stawały się fikcją, a wreszcie zostały ostatecznie podeptane. Wojna, która obecnie się toczy, słusznie uważana za dalszy ciąg tamtej, jest wynikiem niedociągnięć i braku kontroli ze strony zwycięzców nad pokonanym, jest niemal klasycznym przykładem, jak państwo, które przegrało wojnę, zdołało w rekordowym czasie wygrać pokój i niemal bez przeszkód przygotować się do wojny rewanżowej.

Wojna, która się toczy, zakończy się klęską Rzeszy. Nie mają chyba co do tego żadnych wątpliwości nawet sami Niemcy. Kiedyś, prędzej czy później, podyktowane im będą warunki zawieszenia broni, a wreszcie klauzule traktatu. Jeśli ma być on znów umową, której wykonania nie będzie chronić żadna siła, kto wie, czy Niemcy nie podejmą trzeciej próby walki o władzę nad światem. Tylko siła konsekwentna, trwale pilnująca wykonania postanowień międzynarodowych, tylko trwale rozbrojenie Rzeszy Niemieckiej, a jednocześnie, zakrojona na parę pokoleń reedukacja narodu niemieckiego — może ich od tego powstrzymać.

## W I E R S Z E C I S Z A

*Wicher krzyżami w Newark kołyszę  
I tylko wicher przerywa ciszę,  
I tylko wicher mąci dziś pokój  
Zeszłego w cieniu jednego roku ...*

*Przy drzwiach zapomnień mocno zawartych  
Stoją kamienne, jak serca, warty.  
Trawy się kłębią zieloną paszą,  
"ZA WOLNOŚĆ" ... Czyją? ... Przecież za*

*naszą! Czarnych błyskawic w chmurach nie znaczą!*

*Niech nie budzi tych co posnęli  
Podzwonną strażą podróżnych trzmieli,  
Wiatr im gorczy nie strząsa z liści ...  
Jacyś-my straszni! ... Jacy ci czyści ...*

MIECZYŚLAW LISIEWICZ.

## BARDZO MIŁEJ

*Więc tak — zostałem sam.  
Smutno w pokoju. Jakby umarła leżała w trumnie.  
A przecież nic, wszystko to samo. Czai się  
mrok, cisza i tajemnica.  
Ludne ulice. Pięknie tak samo wchodzą do  
bram,*

*Pyszne, wspaniałe głowy unosząc dumnie.  
Jak wczoraj, dziś, błysnęły w tłumie i tu i tam,  
Znajome włosy, lekko związane promieniem  
księżycy.*

*Ale nie to. Nie tamta i nie ta.  
I wiem, że jej nie ma. I smutno mi.  
Patrzę w noc, gwiazdami ciężko okutą.  
Może to nawet i nie kobieta.  
I nie musnęły mię nawet jej oczy, usta i brwi.  
Przecież moja najdroższa, cichutko śpi,  
Przysypana murawą i rutą.*

*Poznałem wiele. Dużo cierpienia i bólu.  
Co mówić? Stąpa za mną wierny towarzysz —  
nieszczęście.  
Pójdziemy znowu razem, kolego. Na ziemię  
szybko opadną*

*Złote liście: plusk liści i kul.  
Serce puka, stuk cekaemu.  
To wiatr się zrywa w dzikim chrzęście  
Nad moim życiem. Może przepadną  
Krew i nieszczęście w skrach czarnoziemu!*  
*Gdybym mógł wszystko kochanej powiedzieć,  
Gdy mię ścigają morskie oczy,  
Mokre od łez i niezapominajek!  
Przecież ty mogłaś o tym latami nie wiedzieć.  
Czas pośpiesznie się toczy.  
Przez chmury i góry, wawozy i gaje,  
Cmentarze i rzeki, lata, jesienie, szaleństwa  
i kraje,  
Łoskot dni, łoskot pociągów — jedzie! Jedzie!  
Jedzie!*

*Dobranoc, miła. Dobranoc — na wieki.  
Płonę i krwawię, jak dumna Warszawa.  
I nie zapomnij ... Dobranoc.  
Kładą się cienie na rzęsy, cmentarna trawa.  
Gwiazda wieczorna przyciska powieki  
Bryłami cienia. Dobranoc.  
Dobranoc, miła. Dobranoc, kraju daleki.*

MARIAN CZUCHNOWSKI

ZYGMUNT JASTRZĘBSKI

# Polskie czołgi we Włoszech



## PRZEDSTAWIAM "LUCYPERA"

"Lucyfer" — to nic straszniejszego. To po prostu nazwa mego czołgu. Nie mogłem przecież nazwać go "Aniołem". Nie wypada, aby Aniołek tak kropił Niemców, jak to zawsze ujdzie Lucyperowi. Zresztą nazwy czołgów mego oddziału zaczynają się na literę "L". Jest więc "Laufer", "Lawina", "Lampart" i t.d.

Dowodzi mną — niestety nawet i tutaj — pięć piękna... "Lala". Trzeba przyznać, że trzyma się nieźle. Nie traci fasonu mimo licznych obrażeń, jakich doznała od niemieckich moździerzy. Posiekałi biedaczce cały tył wraz z bakiem, jednak nie "nawala". Prawie na wszystkie wyprawy jeżdżymy razem. Już nawet mówią, że "Lucyfer" i "Lala" to nierozłączna para.

Mówią też, że gdy nas trafi szlak, czyli niemiecki pepanc, możemy mieć protekcję w piekle. Mnie tam, co prawda, zbytnio na tym nie zależy. Po pierwszej, zanim się coś stanie, muszę na "Lucyferze" wjechać do Polski a po drugiej, gdyby nawet coś się przydarzyło, to w tym tłoku człowiek zawsze "przeszwarcuje się" choćby do czyścica...

## PIERWSZE ZADANIE

Pierwsze zadanie dostałem krótkie: zawieźć saperów na odcinek i osłonić ogniem ich pracę przy rozbijaniu min na Piedimonte.

Sapery, ot, jak to sapery. Chłop w chłopa, uśmiechnięte gęby, za pasem szpilki i taśmy — jak same inżynierzy... Około 10-ej zaczynamy pracę. Po pachnącej, umajonej kwiatami łące posuwają się wolno sapery. Dziurawią szpilkami ziemię... badają... macają... i... idą. Z tyłu, ograniczonym białymi taśmami szlakiem, posuwa się wolno "Lucyfer".

W odległości około 4 km. białą się mury Piedimonte. Nawet najmniejszy ruch nie zdradza obecności Niemców. Jest tak cicho, tak ciepło, tak przyjemnie pachną kwiata i tak swobodnie bujają w przestworzach skowronki, że wierzyć się nie chce, by tuż, opodal

byli "tedeski".

Nagle, gdy dojechaliśmy na odległość około 1 km. od miasta, panującą ciszę przerwał huk niemieckich moździerzy. Zakurzyło się przed czołgiem. Sapery padli. Myślałem, że zawrócę... Ale gdzie tam!... pełzając jak węże nadal badali przedpole. Dopiero pod samym miastem, gdy odezwiała się niemiecka broń maszynowa, wrócili do czołgu.

Wypuściwszy pierwszą w tej wojnie serię z karabinu maszynowego, powróciłem do m.p. dowództwa. "Melduję — zawolałem już z daleka do zbliżającego się dowódcy — że zadanie wykonalem. Dojście rozpoznane i wytyczone".

## DOBRE RADY TOBRUCCZYKA

Około południa zaczęli strzelać — i oni i nasi. Od samego huku włosy stają dęba, tym bardziej, że jestem nowicjuszem. Postanowiłem przeto pogadać z jakimś weteranem, który zapewne już od kilku dni znajduje się na froncie.

—Panie — zagaduję jakiegoś starszego strzelca — co oni tak strzelają?

—Huraganowy ogień nasze skuteczniejszą... O, patrz pan — jak w te "wiladzi" wał!

—Dobrze, ale Niemcy też strzelają?

—A tak. Uni z kulei nasze artylerie moździerzem macają.

—No, a ja, że to znaczy się w broni pancernej służę, czy też mogę być poszkodowany?

—Pytasz się pan, jak sam laik. Przecież taki granat moździerzowy przed wybuchem nie sprawdza u pana znaku samotności i służbowej przynależności. Trzeba się chować podziurach.

—Tak, ale kiedy padać? Tyle jest tego huku, że człowiek jest zdezorionowany.

—Panie, na wojnie człowiek musi być cwany, a nie jakiś tam zde... zdro... i tak dalej, jakżeś tam pan powiedział. Jak z tyłu huknie, to stój pan. To nasze z palu lub jeich sprzymierzone kolegi po fachu strzelają. Ale jak zacnie świstać z przodu, kładź się pan do dziury, aż nie wybuchnie. Zresztą

nauczysz się pan odróżniać na słuch. Ja w Tobruku też laikiem byłem, a dzisiaj — sam pan widzisz.

## TU MÓWI WANDA...

Wieczorem, korzystając z wolnego czasu, położyliśmy się spać. Kilka nieprzespanych nocy dało się dobrze we znaki. Przed zaśnięciem nastawiam radio na częstotliwość "3x".

"Tu mówi Wanda... Rodzinny dom... ile w sobie treści kryją te słowa... Rodzina, rodzeństwo, narzeczona, koledzy, znajomi... wiosenne, ciepłe wieczory... a czy pomyślałeś o tym polski żołnierzu, że bardzo łatwo, po bezmała pięcioletniej tułaczce, mógłbyś wreszcie wrócić do domu... do swoich... Wystarczy tylko podejść do pierwszej niemieckiej placówki i powiedzieć hasło — "Do domu"...

Zupełnie niepotrzebnie namawiasz mnie "Wandeczko" do powrotu. My już idziemy do domu. Idziemy właśnie z tym hasłem na ustach i bronią w rękę. Idziemy i iść będziemy od placówki niemieckiej do placówki, aby wciąż dalej i dalej, a bliżej domu. I za środki lokomocji dziękujemy ci "Wando".

My mamy czołgi i inne wozy bojowe a kwatermistrzostwo i kuchnia też się pomieści w swoich "doczkach". Lękasz się, byśmy nie zblądzieli?... Bądź spokojna o to. Ten szlak jest nam dobrze znany a zresztą drogę pokażą nam uciekający Niemcy. Ciesz się więc "Wando", bo "twei rodacy" już idą do domu i bardzo pragną cię odnaleźć, by... ci podziękować za tak dobre serce.

## NATARCIE

Około godziny 3-ej po południu pod osłoną huraganowego ognia artylerii czołgi ruszyły do natarcia. Przez lornetkę obserwujemy ich pracę... Rozproszone w terenie wolno posuwają się do przodu. Miażdżone stalowymi piersiami wał się drzewa i pojedyncze domy.

Niemcy otwierają ogień. Huk dział miesza się z wybuchami granatów i trajkotem karabinów maszynowych, zamieniając się chwilowo w jeden głuchy pomruk. Natarcie przedłuża się do późnego wieczora. Jest ciemno, tylko na lewym skrzydle natarcia jaskrawy słup ognia bije ku górze.

Około północy dostaje rozkaz dowieszenia żywności załogom nieruchomionych czołgów. Wolno się przesuwać po nieznanym terenie, odnajdujemy je daleko na przodzie.

Nasze działa umilkły. Niemcy też przestali strzelać. Jest zupełnie cicho i ciemno, tylko na lewym skrzydle natarcia jasnym słupem ognia pali się czołg i jego dzielna załoga... Cześć poległym żołnierzom pancernym!

## NIEDZIELNY PORANEK

Ze snu trwającego zaledwie godzinę zbudziły nas wybuchy granatów. Byłem tak śpiący, że z początku nie chciałem nawet wstać z wygodnego legowiska. Gdy jednak wybuchły opodal granat potłuki odłamkami lampę, natychmiast nabrałem chęci do zmiany m.p.

Gdy trochę ucichło, przystąpiłszy do sporządzenia śniadania. Pootwieraliśmy konserwy, przygotowaliśmy prymus i... nowe wybuchy przerwały nam pracę. Granaty rozrywają się jeden koło drugiego. Jest naprawdę gorąco. Schroniłem się wraz z kierowcą do rowu. Nawet nosa nie można z niego wychylić. Przeciwnie — może nawet głębiej niż orężnie niewypał, wetknąłem go w ziemię. Aż mi skóra teraz z niego schodzi.

—Ale dranie nas wymacali — powiada do mnie kierowca. Przerwał, bo po piekielnym świcie wybuchu, od którego aż ziemia jęła, grudy gliny i kamienie posypały się nam na głowy. Władzio zbladł, ja chyba jeszcze więcej, bo czułem, jak mi krew spływa do nóg. Gdyby tak ktoś mnie w tym momencie o coś pytał, to nie wiem, czy zdołałbym mu odpowiedzieć innym głosem, niż mówi jakiś wielce stremowany konferencier na przedstawieniu amatorskim. Coś ścisnęło mnie za gardło.

Gdy po kilku godzinach ucichło, podeszliśmy do "Lucypera". Zamponował nam swoją postawą. Stał niewzruszony, choć odłamki

podziurawiły mu przyczepione z tyłu bańki z wodą i olejem, siatkę osłaniającą silnik, kosz i znajdujące się w nim rzeczy. Jednak najbardziej szkoda nam było posiekanych odłamkami konserw.

Ha trudno!... wojna.

## PODWOZIMY AMUNICJĘ

Trzeci dzień na froncie. Prawie już wszyscy czujemy się starymi żołnierzami. Aby dać tego dowód większość z nas chodzi bez hełmów i już nie pada przy rozrywających się gdzieś dalej granatach. Prócz tego nauczyłem się oceniać sytuację językiem wojskowym. Może nawet lepiej, niż ów starszy strzelec z Tobruku.

Na odcinku oddziału pancernego "Lwowskich Dzieci" nadal trwa natarcie. Niemcy stawiają zacięty opór. Czołgi już przeszło 40 godzin są w akcji i metr po metr torują drogę piechocie...

Możemy tak jeszcze długo pisać, ale właśnie dostajemy z "Lalą" zadanie: "Dowieź amunicję nacierającym na Piedimonte".

Odpowiadam krótko: — Tak jest! — i znów ta sama para: "Lucyfer" i "Lala", dzwigając na grzbiecie "bułeczki dla kotków", pędzą po zarośniętej drzewami dolinie ku miastu.

Puściłem oczywiście "Lalę" na przód — trzeba i na wojnie być

chcieli mnie wpuścić tłumacząc, że czołg mój zdradza ich stanowiska. Po chwili podbiegł, a raczej podpełził jakiś młody z trzema kwiatakami na naramiennikach i pięcioma znanymi językami tłumaczył... prosił... wreszcie rozkazywał, byśmy opuścili to miejsce. Ponieważ celowo udawałem, że go nie rozumiem — zdenerwowany do ostateczności — zawołał: "... jala!"

—"Okej" — odparłem możliwie najspokojniej i... tylko dlatego, że oni patrzyli, mimo dreszczyków w okolicy łopatek i lekkiego drżenia kolan, podszedłem do najbliższego stojącego czołgu. Aby zwrócić na siebie uwagę, zacząłem rzucać kamieniami do stalowej okiennicy.

—Hallo! przywożem "bułeczki" — wysiliłem się na dowcip.

—Kiedy deszcz pada — odezwiał się ktoś od wewnątrz.

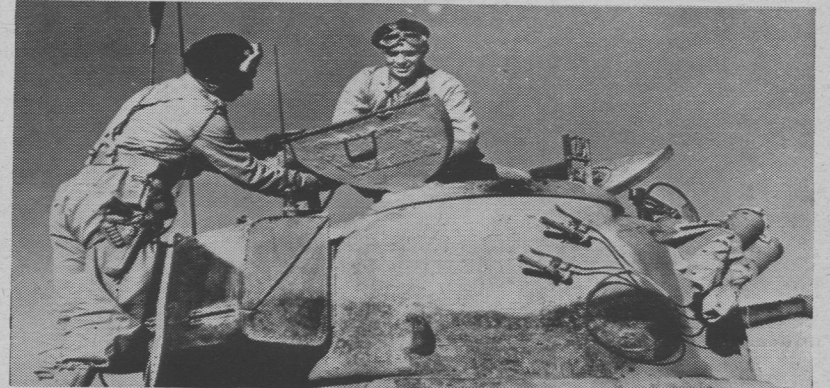
Rzeczywiście stalowe kropelki niemieckiej broni maszynowej ze świstem prują powietrze.

—To gdzie mam je zostawić?

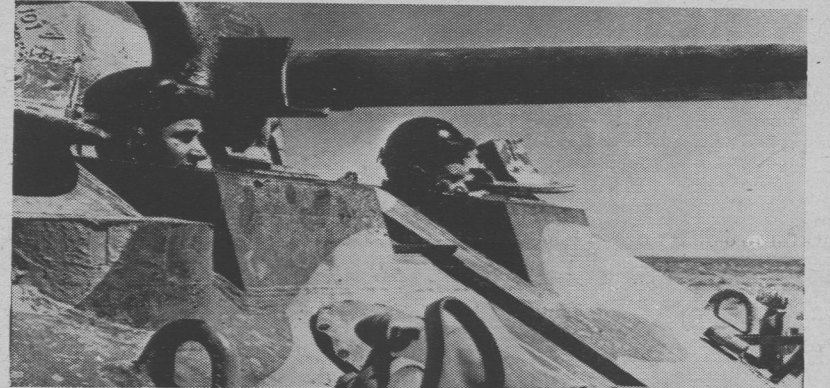
—Pod tym drzewem — odpowiedział ten sam głos.

—Tak je... nie skończyłem, gdyż w tej chwili usłyszałem przeźrząliwy świst prującego powietrza granatu. Jak kangur skoczyłem do rowu. Kto wie, czy po dokładnym zmierzeniu odległości, jaką przebyłem wówczas w powietrzu, nie zostałbym pogromcą mistrza świata.

Przygotowania do akcji



Zbliżamy się do pola bitwy



gentlemanem. Zresztą z tyłu jest jakiś rażniej. Nagle rozrywające się między czołgami granaty rozdzieliły naszą parę. "Lala" skoczyła do przodu, "Lucyfer" trochę przystanął.

—Władziu — proponuję nieśmiało kierowcy — możebyśmy dalej jechali na peryskopach... jeszcze zakurzy nam oczy...

Nie zgodził się. Powiada, że łatwo mógłby rozjechać któregoś z "zajęcy". Rzeczywiście, po rowach i wgnękach przyczajeni za wzniesieniami siedzieli angielscy i hinduscy piechurzy.

Nie wypadalo mi samemu zamykać kłapy. Zresztą, dlaczego ma właśnie w nas trafić? Człowiek na strzelniczy czasom na sto metrów nie mógł przetrząść sylwetki... a nam przecież wystają tylko oczy.

Po chwili wyjechaliśmy na równinę okalającą miasto. Po niej to, rozsypane wzdłuż i wszerz, nacierały czołgi. Przy jednym z nich stała już "Lala", karmiąc go "bułeczkami". Chciałem zrobić to samo, jednak wzmagający się wciąż ogień broni maszynowej uniemożliwił wychylenie się.

Na chwilę zawahałem się — co robić?... Odpowiedź nasunął mi widok dość okazałej fałdy terenuwej. Zatrzymaliśmy się za nią. W pokopanych rowach leżeli angielscy żołnierze. Wskoczyłem do pierwszego, by stamtąd ocenić sytuację. Żołnierze jednak nie

ta w skoku w dal. Kto wie... W rowie, w którym wylądowałem, siedział oparty o ścianę trup. Mimo, że w podobnym towarzystwie znajdowałem się po raz pierwszy, nie zrobił na mnie żadnego wrażenia. Nasunąłem mu hełm na oczy i podpełzłem do czołgu.

Anglicy już się trochę uspokoili. Z jednym z nich Władzio rozprawił się na migi. Okazało się, że rozmawiali o piłce nożnej, której obaj byli gorącymi zwolennikami.

—"Okej" — przerwałem im rozmowę i dodałem — jedziemy, Władziu.

Podjechaliśmy pod wskazane drzewo i amunicję, którą 4 ludzi ładowało 15 minut, wylądowaliśmy dosłownie w kilka chwil. Gdybyśmy tak w onych 1940-41 latach pracowali w Uchcie, nasi "opiekunowie" musieliby stworzyć jakiś ekstra kocioł z jednym śledzikiem więcej i nową nazwą dla "ekstra-udarników". Kto wie, czy i na tablicy przed "żoną" nie wisiałoby nasze szanowne podobizny z napisem "1250% wyrobótki".

Drogę powrotną przebyliśmy niemal w powietrzu. Jak samolot lotem koszącym pędziliśmy po rowach i drzewach do bazy, gdzie... lekko w prawy bok odłamkiem szturchnięta, lecz uśmiechnięta czekała nas "Lala".

ANDRZEJ HALEDA

Saper polski rozbijający minę









# Dla Polaków w Rosji: £10,978

Byli Komendant Kwatery Głównej Brygady Kadrowej Strzelców zawiadania Kolegów że po całkowitej likwidacji — wpłacił pozostałość z Kasyna Oficerskiego w kwocie £7.12.8 na Pomoc Polakom w Rosji — zgodnie z uchwałą Korpusu Oficerskiego.

Łączną sumę zbiorów w dzisiejszym numerze w kwocie £7.12.8 /słownie: siedem funtów, dwanaście szylingów i osiem pensów/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas na ten cel za pośrednictwem "Polski Walczącej" do £10,978.14 /słownie: dziesięć tysięcy dziewięćset siedemdziesiąt osiem funtów, jeden szyling i cztery pence/, 28 dolarów amerykańskich, 108 pesetów hiszpańskich, 550 dolarów amerykańskich, 15 czerwieni i 100 milrejsów brazylijskich.

**NA PACZKI DLA RANNYCH**  
Obecni na przedstawieniu, zorganizowanym przez obóz P.S.W.K. i Kurs Lotników Szkoły Podchorążych Piechoty i Kawalerii Zmotoryzowanej zebrali kwotę £14.16.11 na

paczki dla rannych żołnierzy II. Korpusu.  
Pieniądze proszę przekazać P.C.K. Oficer oświatowy J.  
**NA PACZKI DLA JENCÓW PRZEZ P.C.K.**  
Ochotniczy Pomocniczej Służby Lotniczej Kobiet na R.A.F. Station w R... po wysłuchaniu pogadanki oficera oświatowego o życiu polskich żołnierzy w obozach jenieckich w Niemczech, samorzutnie zebrali kwotę £5.17.0 na paczki od serca, którą przekazujemy za pośrednictwem "Polski Walczącej" do P.C.K. w Londynie.  
Dnia 27.6.1944 r.  
Squadron P.S.L.K. w R.

**POLISH CHILDREN RESCUE FUND**  
The Reverend Father Corner, Vicar of Filey, in whose graveyard three Polish Soldiers were buried, has refunded his fee of £1 with the request that it may be used for the benefit of the Poles.  
Accordingly, it has been donated to the Polish Children Rescue Fund.  
C.O. Field Squ. Polish Eng.

Przesyłam £1 /jeden funt/ jako ofiarę na biedne dzieci. Suma ta nieprzyjęta przez Ks. Kapelana za odprawioną Mszę Św. za duszę ojca i brata.  
Skowron Marcei

**POSZUKIWANIE**  
Poszukuje się STANISŁAWA ŚWIESZCZA urodzonego w dniu 20 lipca 1903 r., b. urzędnika Banku Rolnego we Lwowie, zamieszkałego tamże na Stryjskiej nr. 36. Aresztowany we Lwowie 22 marca 1940 r., umieszczony w więzieniu na ul. Jachowicza we Lwowie. W dniu 15 maja 1941 r. wyprowadzony i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Według przypuszczenia został umieszczony w więzieniu w Brygittkach lub na Zamarystynowie we Lwowie.  
Wszystkie osoby mogące udzielić dalszych informacji uprasza się naj-

usilniej o niezwłoczne kierowanie ich do Redakcji "Polski Walczącej".

**KOMUNIKAT**  
Jak największy udział Polaków w każdym ruchu wolnościowym, a więc i w poczynaniach Klubu Federalnego Czesko-Polsko-Słowackiego, może przyczynić się waleń do powodzenia wielkiej wspólnej sprawy wolności i sprawiedliwości oraz wygrania pokoju.  
Sekretariat Klubu: p. J. Pridavok, 7, Wilton Crescent, London, S.W.1, wtorki i czwartki od 11-ej do 12-ej. Przewidywane najbliższe odczyty: 6 i 13 lipca.

# Zbiórka książek

Redakcja "Polski Walczącej" Londyn.  
Szanowny Panie Redaktorze!  
Z rozkazu D-cy Szw. Szt. przesyłam Panu 56 książek z tut. biblioteki z prośbą o przesłanie ich dla oddziałów W.P. na Wschodzie.  
Proszę przyjąć wyrazy poważania.  
Podoficer Opieki Szwadronu Sztabowego

Redakcja "Polski Walczącej".  
Przesyłam w załączeniu dla żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie: 1 książkę i 2 broszury.  
Z poważaniem  
R. Budrewicz

Załączone: "Z pierwszej linii frontu", "Opowiadania o nas wszystkich", "Walki w obronie granic".

Bezimiennie: C. Jeśman: "Klejonot srebrzystych mór", "Jednodniówka" i 5 egzemplarzy "Myśli lotniczej".

Bezimiennie: T. Lubicz: "Drugi front", E. Wallace: "The Four Just Men", Duchess of Atholl: "Searchlight on Spain", S. Freud: "Psychopathology of Everyday Life", 6 miesięczników angielskich, "Dziennik oficera sztabu", 6 egzemplarzy "Men Only", H. C. Armstrong: "Grey Wolf" i 1 egzemplarz "Nowej Polski".

Dnia 13 lipca, w czwartek o godz. 7.15 wieczorem odbędzie się w Klubie "Białego Orła"

**WIECZÓR AUTORSKI BEATY OBERTYŃSKIEJ**  
Będą czytali: autorka /wiersze dawne i nowe/, Tola Korian /poemat "O Braciach Mroźnych"/, Józef Opieński /fragment powieści "Faustyna"/.  
Słowo wstępne wygłosi Tymon Terlecki.  
Wstęp wolny.

# Na "paczki od serca": £3,398

Kochany Redaktorze,  
Przesyłam w załączeniu Money Order VG.65736 na sumę £32.45 /trzydzieści dwa funty, cztery szylingi, pięć pensów/ uzyskaną ze zbiórki w czasie przedstawień programu "Piąty Front" na terenie Szkocji.  
Kwotę tę złożyli i przekazują za pośrednictwem "Polski Walczącej" na "Paczki od serca" dla jeńców polskich w Niemczech oficerowie i szeregowi następujących oddziałów:  
1.28.VI. Komenda Uzupelnienia, Obóz Rozdzielczy ..... £10.19.4  
2.29.VI. Kurs Wyzszej Szkoły Wojennej, Kolonia polska WP. .... £14. 3.1  
3.30.VI. Dywizjon Rozpoznawczy Ziemi Czerwonej ..... £ 7. 2.

Razem £32. 4.5  
Pragniemy podkreślić, że akcja zbiorkowa cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącym poparciem zarówno żołnierzy jak i polskiej ludności cywilnej na terenie Szkocji. Wszystkim ofiarodawcom składamy raz jeszcze serdeczne wyrazy uznania i podziękowania.  
Łączymy koleżeńskie pozdrowienia

Człowka Teatralna "Lwowska Fala"

Kochany Redaktorze,  
Przesyłam w załączeniu Money Order TF 29496 na sumę £18 /osiemnaście funtów/ uzyskaną ze zbiórki w czasie przedstawienia "Na powrotną fal" w południowej Anglii.  
Kwotę tę złożyli i przekazują za pośrednictwem "Polski Walczącej" na "Paczki od serca" dla jeńców polskich w Niemczech oficerowie i szeregowi Polowego Portu Lotniczego Nr. 131.

Korzystamy ze sposobności, aby wszystkim ofiarodawcom złożyć raz jeszcze serdeczne podziękowanie i wyrazy szczerzego uznania za ich wypróbowaną hojność na ten cel.

Łączymy koleżeńskie pozdrowienia  
Człowka Teatralna "Lwowska Fala"

N.N. na paczkę od serca wediug załączonego adresu, sh.9.3.  
Przesyłamy £1 /jeden funt/ na pomoc jeńcom polskim w Niemczech, zamiast prezentu dla p. K.  
podof. piloci: Adam S. Jarostaw W. Marian N.

Załączamy money order na sumę £23.0 /słownie: £ dwa, sh. trzy/ celem przekazania ich na paczki od serca.

Z poważaniem  
sierż. T. podchor. K. Ryszard podchor. K. Zdzistaw, plut. M. Edward

Załączając P.O. na £1.10 na Fundusz Jenców Wojennych w Niemczech — jako przekazaną nam część dochodu z zabawy tanecznej urządzonej przez Morton Auxiliary Hospital Association — proszę o ogłoszenie ofiary.

ppor. P.M.

W załączeniu przesyłam money order na sumę £30 /trzydzieści funtów/ na paczki dla jenców. Na sumę powyższą składa się dochód ze sklepiku z Gospody Lotnika w N.

Z poważaniem  
Maria Aleksandrowicz, świetliczarka

Łączną sumę zbiorów w dzisiejszym numerze w kwocie £84.17.8 /słownie: osiemdziesiąt cztery funty, siedemnaście szylingów i osiem pensów/ przekazaliśmy Sekcji Pomocy Polskim Jeńcom Wojennym Stowarzyszenia Służby Społecznej Kobiet.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas na ten cel za pośrednictwem "Polski Walczącej" do £3,398.14 /słownie: trzy tysiące trzysta dziewięćdziesiąt osiem funtów, czternaście szylingów i cztery pence/, 50 milrejsów amerykańskich i 3 dolary amerykańskie.

# WERINAJSEK

... SMIEJMY SIĘ — BO KTO WIE CZY WOJNA POTRWA TRZY TYGODNIE ...



NASZE WZGORZE LONDYŃSKIE ...  
Monte Valiza

**SPRYTNY DŁUŻNIK**  
—Drogi, kochany panie, dłużej już nie myślę czekać. Po raz ostatni zapytuję, czy odda mi pan ten dług, czy nie?  
—Nie! Czy pan nie wie, że wszystkie długi zostały skreślone po 3 czerwca 1940! ...

**POLITYCY**  
—A ja panu mówię, że ten Hitler jeszcze coś wymyśli!  
—No co takiego?  
—Pokój totalny! ...

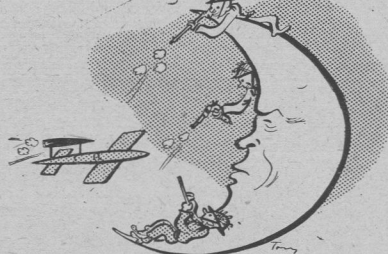
**AKTUALNA BAJKA ARABSKA**  
—Panie — woła zatrwożony sługa do swego pana — spotkałem na mieście Śmierć. Wszczy za mną! Błagam Cię daj mi konia, chcę uciec do Damaszku!  
W chwilę potem wyszedł na miasto pan.  
—Dlaczego straszysz mi służbę — zapytał Śmierć. — Dlaczego chodzisz za moim służącym?  
—Ja? — odparła Śmierć. — Nic podobnego. Ja mam z nim spotkanie dopiero za godzinę w Damaszku! ...

"SPOSTRZEGAWCZY"! ...



Tatusiu to do armii amerykańskiej biorą też żołnierzy z garbami? ...

# JAK MAŁY STAS WYOBRAZA SOBIE ...



obronę przyczółka księżycowego przed "szybołbukami" ...

**RECEPTA NA CZASIE**  
—Wie pan, że ten doktor Rubensiewicz to wspaniały lekarz. Nie mogłem zasnąć w ostatnich dniach i wie pan pułkownik, co mi doradził?  
—No, no, bardzo mnie to interesuje!  
—Kazał mi się rozbiierać, później klasć się do łóżka, gasić światło i wolno zamykać oczy.  
—No i co?  
—Usnąłem!

**NA TEMAT WYSPI**  
Angielka do oficera amerykańskiego:  
—Zazdroszczę wam tego uśmiechu i tej pogody ducha. Jesteście zawsze uśmiechnięci i weseli. W czym tkwi tajemnica?  
—Ponieważ my po wojnie pojedziemy do Ameryki, a wy musicie pozostać na tej wyspie i dlatego się cieszymy ...

# RZECZY CIEKAWY, ZABAWNE I POZYTYCZNE

Dla tych wszystkich, którzy oparli się epidemii nieuczucia się angielskiego, cytujemy w oryginale wyjątek z poematu poetki amerykańskiej Alice Duer Miller:

*I am American bred,  
I have seen much to hate here  
— much to forgive,  
But in a world where England is  
finished and dead  
I do not wish to live.*

Może który z żołnierzy poetów pokusi się o przetłumaczenie powyższych strof, aby zrozumieć je także ci, którzy choć najwięcej zdziębli widzą w angielskim oku — po czteroletnim pobycie w Anglii wciąż jeszcze nie znają angielskiego. /d/

Dla przestrogi nieostrożnym rodakom, podajemy przegodę jaką przydarzyła się Żeromskiemu w Paryżu.  
Gdy stał raz w ogonku przy kasie "Comédie Française" usłyszał nagle, że dwie panie stojące tuż obok rozmawiają po polsku. "Tak się wzruszyłem słysząc mowę ojczystą na paryskim bruku" — opowiadał potem Żeromski — "że bezwiednie przysunąłem się nieco bliżej i uśmiechnąłem się przyjaźnie. Na to jedna z pań powiedziała do drugiej wskazując oczami na mnie: — Popatrz Zosiu, jak ten Pochroń na nas patrzy". /d/

**BE TALLER!**  
INCHES PUT YOU MILES AHEAD!  
Increased my own height to 6ft. 3ins.  
CLIENTS GAIN 1 to 6 inches  
No Appliances—No Tablets—No Dieting  
Ross System Never Fails  
Fee £2 2s. Complete Details 6d. stamp  
MALCOLM R. ROSS  
Height Specialist  
BM/Hyte, London, W.C.1

# AUTENTYCZNE

Angielka: — Nie uwierzycie mi, jak strasznie męczę się z tym polskim majorem. Do dnia dzisiejszego jeszcze nie nauczył się po angielsku. W sobotę jadę z nim na "week-end", ale nie wiem co z nim będę robiła w dzień!

# NAJNOWSZY SPOSÓB PODDAWANIA SIĘ NIEMCÓW ...



for "Victory" ...  
Tekst i rysunki: TONY

Dobrze prosperująca grupa firm w Anglii, zajmująca się przeróbką surowców na szeroką skalę, chciata by nawiązać kontakt z osobą pragnącą założyć podobną fabrykę po wojnie w Polsce. Grupa ta gotowa jest zaoferować swoje doświadczenie i techniki. Zgłoszenia do: DOHM LTD., 167, Victoria Street, London, S.W.1.

**SPIS RZECZY:**  
Andrzej Doddies: Bałtyki i przyszła Europa. — Zbigniew Grabowski: Szkic sytuacji. — Z tygodnia na tydzień. — Julian Ginsbert: Wojna na morzu. — Z. Jastrzębski: Cwierzewice Traktatu Wersalskiego. — Wiersze /Mieczystaw Lisiewicz: Cisza. Marian Czuchnowski: Bardzo miękko. — Andrzej Haleda: Polskie czolgi we Włoszech /Korespondencja własna "Polski Walczącej"/. — Ludwik Brzeski: Marynarze żenią się w Kolhapur. — Stefan Gazet: Księżyc nad Nowym Jorkiem. — Gustaw Nierad: Szlemik bez atutu "hrabiego Olesia". — Skrzynka pocztowa. — Wiktor Budziński: Bez blackoutu. — Karol Bobak: "Gawędy żołnierskie". — Dla Polaków w Rosji. — Na "paczki od serca". — Zbiórka książek. — Tony: Werinajsek. — Fotografie. — Rysunek Dzdzistawa Borysowicza.

**KURS KORESPONDENCYJNY**  
Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Londynie zawiadamia, że Kurs Korespondencyjny przedmiotów polskich, prowadzony przez Ośrodek Nauczania Korespondencyjnego w Glasgowie, wznawia swą działalność po wakacjach w drugiej połowie września br. Kurs jest w pierwszym rzędzie przeznaczony dla młodzieży polskiej, studiującej w szkołach brytyjskich; korzystać z niego może również młodzież, znajdującą się w Armii Polskiej w W. Brytanii. Ośrodek Nauczania Korespondencyjnego dostarcza uczestnikom materiału lekcyjnego z religii, języka polskiego, historii Polski i geografii Polski w zakresie gimnazjum.  
W nowym roku szkolnym, 1944/45, będą prowadzone dwa kursy:  
1/ dla nowozgłoszonych,  
2/ dla dotychczasowych uczestników, którzy przerobili już materiał 1-go roku nauczania.  
Za rozsyłane lekcje od uczniów stałych nie pobiera się opłat.  
Zgłoszenia należy kierować do Ośrodka Nauczania Korespondencyjnego — Polish Centre of Teaching by Correspondence, 61, Hillhead Street, Glasgow, W.2.

**WYDAJE BIURO OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM MIN. OBR. NAROD.**  
Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-iej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.  
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz.  
Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Printed for "Polska Walcząca" by St. Clements Press, Ltd., Portugal St., Kingsway, W.C.2. Registered at the G.P.O. as a newspaper.